

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 R.)

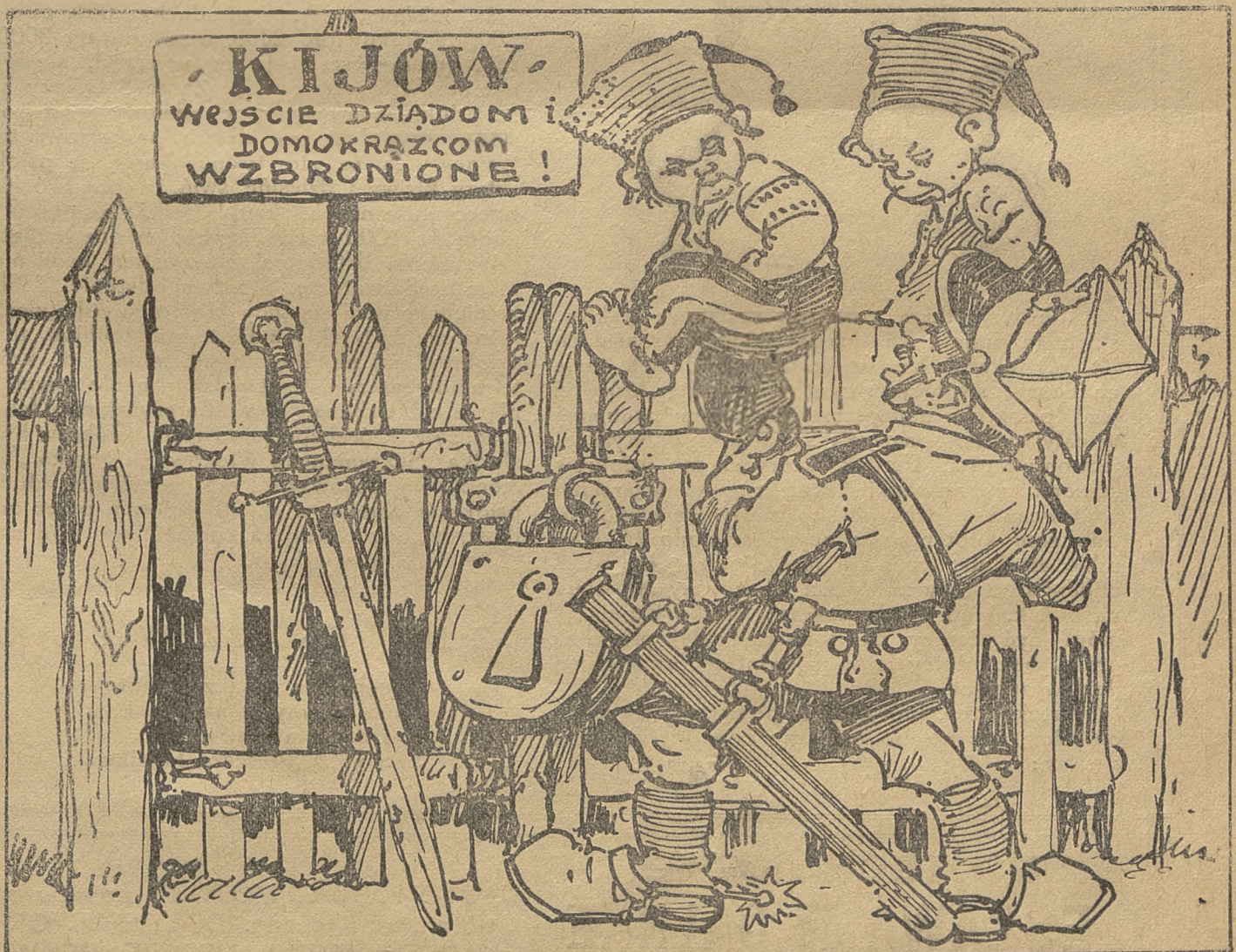
Prenumerata w Krakowie i na
prowincji wraz z przes. poczt.:

całorocznie 120 Mk
półrocznie 60 „
kwartalnie 30 „
Cena egz. 2 Mk. 80 f. (4 R.)

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

POLAK WPROWADZA UKRAIŃCÓW DO KIJOWA



Ataman. Dziękujemy wam, dobrodiję Lachy, za pomoc, ale budte łaskowy posuwaty sia spilno z nami, bo ci złodii bolszewiki mogut nam szkiru peretrepaty — a to bułoby duże ne fajno.

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów, plany gospodar-
cze, ekspertyzy geologiczne. — Administracje, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych
i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uru-
chomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolniczo-przemysłowych. — Maszyny rolnicze,
tartaki i koleje leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produk-
tow rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Pośred-
nictwo w kupnie i sprzedaży: dóbr ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górniczych
przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

"SILVAGRA"

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w na-
główku. — Adres wydawnictwa tygodnika »DJABEŁ«:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

Do wszystkich Agencji dzienników i Księ-
garń kol.! — Zawiadamiamy, że z dniem
1. Kwietnia cena egzemplarza »Djabła«
kosztuje 2 Mk. 80 f. — 4 K.

WICEK SOCJALIK.



We wszystkich psiokrew szmatach krakow-
skich (a pono i we warszawskich, poznańskich
i t. d.) ukazał się w pierwszych dniach maja
na pierszy stronicy artekuł wstępny, który ci
jezd psiokrew najlepszym dowodem panującej
w całej polskij psiokrew szmaciarni poletycznej
jednomyślności. Ferdyk, który ci mo psiokrew
stosunki ze wszystkimi psiokrew szmaciarskimi
wydawcami, pedział mi co one wydawcy okrut-
nie som kuntutne z onygo artekułu. Gdyby
takie artekuły, pedziały mu te sufragany, przy-
najmni dwa razy na tydzień ukazywały się, toby
nasz c. k. rząd (c. k. znaczy: ciężko kapujący)
mógł być liczący na poparcie całej psiokrew
prasy, bez różnicy jakie najświntsze przekonania
jezd wyznająca.

Artekuł ten, który, jak to pedajom, całą prasę
oblecioł (śmyrne mo psiokrew pedały!) zaczął się
tak:

„Ministerstwo skarbu zaprasza do podpisywa-
nia uchwalonych przez Sejm ustawodawczy dn.
27/II r. b. dwóch pożyczek państwowych; a)
długoterminowej i b) krótkoterminowej“. Kto
chce się być z dalszym ciągiem zapoznający,
niech się psiokrew kupi Ryformę albo jenszygo
Kurjerka, które tero potaniały, bo kosztujom ino
jedną markę, a dawnij kusztowały ażę dzie-
sińć halirzy.

A no jak kto kogo do czego psiokrew za-
prasza, to trza przyjąć zaproszynie. Lotygo tyż
mom nieprzymuszonom wolę oną pożyczkę za-
ciągnąć. Ino nie miarkuwałem która będzie lep-
siesza: długoterminowa czy krótkoterminowa?
Ale jakem się psiokrew przypomniał co niebosz-
czyk Lyo zawsze zaciągał pożyczki krótkotermi-
nowe, a to był finansminister, tom się w końcu
zdecydował na oną psiokrew krótkoterminowość.

Co prowa hopów ni mom. Ale tero o hopy
łatwij psiokrew jak o bochynek chleba. Mom
dwie pary adachów, to jednom psiokrew prze-
kują; kosztowała przed dwoma misioncami 500
korun, tero jezd wartująca 1000 korun. Za si-
korę, za którym zapłaciłem przede wojnom 20
korun, bele gudłaj da tero 400 korun, abo i wię-
cyj. Za frakowidło, co kosztowało 100 korun,
da pan Szmaus 1000 korun. Mom tyż pińć czyr-
wonych krewatów — kuźden tero jezd wart 300
korun — co razem w kupie da 1500 korun.
Mom więc kole czterech tysincy. Ale jo nie głupi
cobym zaro sprzedawał. Poczkam się jeszcze psi-
okrew misionc, a weznię za adachy 2000, za sikorę
800, za frakowidło 2000, a za krewaty 3000 ko-
run, (mom jeszcze jeden w kratki, ale go się
u mnie Witos zamówiul). Za te 8 tysincy kupię
się psiokrew mikrny obraz olejowy — a po mi-
sioncu sprzedam go jakimu paskarzowi za sto
tysincy. Za te sto tysincy kupię się psiokrew
cztery krowy i dziesińć świń, a po dwóch abo
trzech misioncach, kiedy będzie psiokrew kilo
mięsa po 1000 korun, sprzedam one bydłeta za
pół miliona. Wtedy psiokrew ostanę kamieniczn-
kiem na Salwatorze, a potym odstąpię za milion
kamienicę pani pošlicy Moraczewskij, (niech się
i una zarobi!) A jak bede miał milion, to mi
psiokrew ani na długoterminowom, ani krótko-
terminowom ministerstwo skarbu nie chyci. Ku-
pię się od Urbana, abo Miarczyńskiego fabrykę
rosolisów, której specjalnościom psiokrew bedom
słodka „Sakramencka Wickowa“ i gorzka „Wier-
cipepkowa Kijowska“ na uczczynię zdobycia
psiokrew Kijowa w d. 30 kwietnia przez armiją
illustrowanego Kurjera codziennego pod wodzą
Maryjana Dąbrowskiego.

Z NOWEGO SZEWCZENKI.

Tanciuwała ryba z rakom,
Lach naiwnyj z hajdamakom.
Jewropa sia dziwowała
Szczu tak Polszczu tanciuwała.

**BIURO TECHNICZNE
BOLESŁAWA dé DALHKE**

w Krakowie, ulica Siemiradzkiego I. 35.

Telefon Nr. 2180.

poleca:

AUTOMOBILE, MOTORY popędowe, POMPY
motorowe i ręczne, DEZYNFEKTORY parowe,
KARETKI AMBULANSOWE, REKWIZYTA dla
Straży pożarnych, oraz wszelkie inne artykuły
techniczne i materiały budowlane.

Z CHWILI.

Aktor został doktorem filozofji. Dziwią się ludzie, bo tego nigdy nie bywało. My tego zdziwienia nie dzielimy. Dlaczego aktorzy nie mają być doktorami filozofji, kiedy tyłu doktorów filozofji było i jest... komedjantami.

Brygadjer Marjan Dąbrowski, zdobywca Kijowa w d. 30 kwietnia, odbiera ze wszech stron gratulacje. Między innymi otrzymał od Paderewskiego telegram: „Ja i moja żona serdecznie się cieszymy z pańskiego zwycięstwa“. Dr. Konczyński złożył hołd w imieniu stronnictwa republikańskiego. Towarzystwo „Makkabi“ urządza na cześć zwycięzcy zawody nożne u wylotu ulicy Dietla. Rada m. powita powracającego brygadjera przed bramą tryumfalną, wzniesioną naprzeciw teatru Bagatela.

Umieszczony w tygodniku ilustrowanym „Re-wja“ artykuł o więziennictwie polskim, namawia najwyraźniej do kradzieży i rozbojów, warunki bowiem w więzieniach są tak, podług „Rewji“, idealne, że „więzień po wyjściu z więzienia ma fach w rękę i przyzwoite oszczędności w gotówce“. Jestto więc lepszy interes od wydawania głupich ilustrowanych tygodników, które przynoszą tylko deficyt

„Szczerbie“, miecz koronacyjny, którego użył pierwszy Łokietek przy swej koronacji, zaginął podczas zajęcia Krakowa przez Prusaków (1795). Odnaleziono go za naszych czasów w zbiorach Bazylewskiego. Dnia 30 kwietnia uderzył nim Marjan Dąbrowski w „złotą bramę“ Kijowa.

— Chciałbyś być ministrem?

— Dziękuję, mnie i tak żona codzień od niedołów wymyśla.

W b. Galicji jst większa wolność prasy niż w b. Królestwie. Za telegram o zajęciu Kijowa w d. 30 kwietnia wytoczono proces warszawskiej „Gazecie Porannej“ (Dwugroszówce) — w Krakowie zaś za podanie tej wiadomości nie spadł ani włos z bogatej czupryny „Illustr. Kurjera codziennego“.

ZWAŻYWSZY.

Zważywszy, że szlachetne Hajdamacji syny Nie splamiły się nigdy ohydnyimi czyny, Zawarliśmy z Petlurą przyjacielstwo broni, Aby tym sympatykom Orła i Pogoni Dopomóż do budowy Wielkiej Ukrainy.

Zważywszy, że rabunek przestał już być zbrodnią, Rezunie wzrósłszy w siłę wnet to udowodnią. Że Polacy powinni po bratersku, szczerze, Na zadatek miłości złożyć im w ofierze Chełm, Białoruś, Podlasie i Galicję Wschodnią.

Zważywszy, że z grzeczności Polak zawsze słybie, (Dowód na Górnym Śląsku, Gdańsku i Cieszynie) Bądźmy pewni, że wielcy nasi dyplomaci Wytlómaczą, że Polska nic a nic nie straci Oddając te drobnostki „bratniej“ Ukrainie.

DROGA KACZKA.

Urząd do zwalczania lichwy wytoczył śledztwo przeciw wydawcom Ill. Kurjera codziennego, gdyż jak się okazało zarobili oni na jednej kaczcze (o zajęciu Kijowa) 20 tysięcy marek.

LISTNIKI FORA MORDOPLUJEWIA DO IWANA PIOTROWICZA WZIATKOWA.

Piszu ja do ciebie, mój brat, chatia użę zabył i pisat' pa russki. Da i gawariť mnie trudno, tak kak czerez piat' godow ja russkawo słowa nie słychał i tu w Warszawie ja prozwałaśia Twarzowski i za Polaka przedstawiałaśia, czto Germańcy mienia nie wytaszczyli. Tak prosti czto ja budu pisat' w połowinie pa russki, a w połowinie pa polski.

A no Prywiślańskawo kraju zdieś użę niet, Pol-sza tu tieper wielikaja. Wsie szyldy pa polski, w uczastkach gawariat pa polski. W Belwederze nie Hurko ani Skalon, no pan Piłsudzkij. Wmiesto gosudarstwennawo herba białaja ptica. Do Warszawy prinadležyt Krakow i Poznań...

No nie bojtieś. Wsio eto duraczestwo, pautina. Paliaki nie wydzierzat tak kak ich rżond ni kezemu nie goditsia. Czynnownikow u nich sto tysiacz, no niet i tysiacza sposobnych. Dienieg nie imiejut a miljardy broszjut. A my potisze dziełajem. Głupyj narod rabotať nie choczet, tak my jewo buntujem i na bolszewicku wieru perewiertajem.

No najbolje podkopujut Polszu sami Paliaki. Ty znajesz miłyj drug, jak eti buntowszczyki Paliaki wsiehda dumali tolko a tem czto by zjednoczyť sia, czto by i russkije i awstrijskije i giermańskije Paliaki byli razem, byli w kupie, kak oni gawarili. Chatia by pod carom, chatia by pod knutom, byle razem. No tieper oni zjednoczyliś, i hajze na Soplicę! kak piszet pan Tadeusz Mickiewicz. Awstrijskie Paliaki gawariat czto Warszawiaki to drań, swołocz; Warszawiaki piszut czto niet bolszoj hołoty jak Galicjanie, a poznańskije Paliaki krestiatsia i pred etimi i etimi i gawariat im: poszli won, mierzawcy! Jeszcze god, ili dwa, a wmiesto adnoj Polszy budut tri małeńkije, słabyje. Dmuchiiesz, a propały. I nie nużno byť prorokom, czto by przedwidiet' czto kak my pomirimsia z Germańcami, to nietolko Litwa i Białaja Ruś, ale i ciełvj kraj Prywiślańskij budiet abratno nasz, a Germańcy Poznańczykow utieszat, bo wazmut ich na nowo czto by ich od hołoty polskiej achranit! Nu, Ga-

**TOWAR SOLIDNY
CENY PRZYSTĘPNE**

Pończochy damskie i dziecięce. Skarpetki męzkie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matynki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do krawieczyny. Taśmy niciane na sznurawadła. Mydła, perfumy, poleca firma **E. Ostaszewski E. Mayer** — Kraków, Rynek L. 5.

Przy hurtownych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska L35. — Telefon 3388.

Poleca materye wełniane jedwabne, zefiry i bawełn. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materyałow mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

"KINO-WANDA"

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne

KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urzędowym budynku daje przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

licji Awstrii powratit nie można bo Awstrija propała. Tak połowinu Galicji my zabierom, a połowu addadim bratiam Czechom, bo to wierne nasze druchy, a im, kak znajete, wsio „potrzebne“ — nu tak im i Krakow „potrzebny“ i sol wielickaja „potrzebna“ i Zakopane „potrzebne“. Na zdar!

Tak powtariaju nie bojtieś — wsio budiet charaszo, chatiaby tieper Paliaki i Kijew wziali.

Ukraińcy tak do zdrady sposobni, czto Paliakow w trubu pustiat i jak eto było za dawnoho wremieni nam na łasku oddadutsia (tolko ich prowodyrom nužno budiet łapy posmarowaty). I woskresnet wielikaja Rassija — carska ili bolszewickaja, eto wsio rawno. A Polshi nie budiet, bo Paliaki sami o to postarajuś — a my budiem opiat' czynownikami w Priwiślinji.

Z głęboczajszem paczteniem
4 maja. *Wasz Nikifor.*

ZYWNOSĆ IDZIE.

Zywność idzie, idzie żywność
Pociągami, wagonami —
Codzień nowy komunikat
Taką wieścią głód nasz mamy.
Mąka, krupy, ser, konserwy,
Mleko w puszkach i słoninka...
Człowiekowi gdy to czyta
Cieknie aż z rozkoszy ślinka.
Piramidy artykułów
Zgromadzono ponoś w Gdańsku.
Toż dopiero będzie frajda,
Toż zaczniemy żyć po pańsku!
Jedna tylko jest obawa,
Musim tutaj wyznać szczerze,
Że przesyłki i transporty
Znów zostaną na papierze.
Że ta żywność nim przyjedzie
Zniknie niby lotna para
I dostanie nam się tylko
Dobrze znana bryndza stara.

JAK DAWNIEJ BYŁO.

Minęły piękne i urocze czasy,
Gdy cetnar węgla miał cenę korony,
Masarz za kilo wieprzowej kiełbasy
Również koroną był zadowolony!
Kiedy na wiosnę — któż to nie pamięta —
Ziemie krasilo różnobarwne kwiecie,
Z młodą sałatą jadło się kurczęta,
Łososie, smaczny kawior przy bufeciel!
Pstrągi w gorącej gotowane wodzie,
Jedzone z świeżem masłem, zachwycały —
Combry zajęcy i sarn były w modzie,
Różnego drobiu, ptactwa zastęp cały!
Gdy polędwicę na rożnie pieczono,
A z niej sok smaczny jakby nektar kapal —
Kiedy nią gości z kompotem raczono,
Do jadła wzrastał nieklamany zapal!
Gdy nadziewany indyk z kasztanami
Z smaczną sałatą w miły zachwyt wprawiał,

Lub ze śmietaną piróg z borówkami
Uroczym smakiem języki zabawiał!
Gdy przed objadem pito „goldwassera“
Zaś przy obiedzie węgrzyny, madery,
Lub liczne bomby smacznego pilznera —
Przy czarnej kawie koniaki, likiery!
Gdy na weselu zaślubionej pary
Pito szampana, ciastami raczono,
Lub podawano miód pół wieku stary —
Cukry i smaczne lody roznoszono!
Wszystko przepadło i nigdy nie wróci!
Z tego co było zostało wspomnienie!
Kto w piękną przeszłość teraz okiem rzuci,
Z piersi się jego dobywa westchnienie!
Bo dziś za bułkę, pigułki wielkości,
Piekarz dwie marki żąda bez wahania —
Kupić kiełbasy nikt nie jest w możności —
A kilo mięsa majątek pochłania!
Kieliszek wódki, lub bomba pilznera
Dziś osiągnęły ceny niebotyczne,
A tokaj, szampan to dzisiaj chimera
Zyskały ceny straszne, fantastyczne!
Dziś kiedy wszystko przynosi nam szkodę,
Kiedy we wszystkim doznajemy braku,
Aby nie zginąć, pić musimy wodę,
Jeść chleb pieczony z owsa i pęczaku!
Bardzo dziś smutne jest nasze istnienie —
Nawet feniga nie warta świat cały —
Ja mam dla niego jedyne życzenie:
Przepadnij świecie stary, strupieszają!

T. S. K.

SONET.

Wspaniałe sonet posłałem
Zosi, co ją piękność zdobi,
A wieczór sam się wybrałem
Pod okno, widzieć, co zrobi:
Ojciec do fajki nakłada
Tytoń z powagą fajczarza,
Zosia rączkami układa
Mój sonet w formę wachlarza.
Za gorset go włoży mała,
Myslałem i wielcem ją chwalił —
Lecz ona sonet podała
Ojcu — by fajkę zapalił.

T. S. K.

MONOLOG SZMAJGEŁESA.

Dla mego zęcza szukałem
Jakiesz dobre zatrudnienie,
Ale długo nie wiedziałem,
Do czego ma uzdolnienie.
Bicz doktorzem od leczenia,
Zysk jest zawsze oczywisty,
Ale łatwoszcz zarażenia
Na brzydki tyfus plamisty.
Adwokat ma też w udziale
Piękne zyski — wszyscy wiedzą —
Lecz ich teraz jest za wiele —
Jak pluskwy na kupie szedzą.

„SALON SZTUKI“

ul. Szpitalna Nr. 40.

(naprzeciw teatru miejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzywilejnić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również

SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

Budowniczy też zarabiacz
 Może dużo, gdy buduje,
 Lecz dziś trudno co jest stawiacz,
 Bo cegła markę kosztuje!
 Służycz w wojsku także ładnie —
 Można pięknie awansowacz,
 Ale gdy wojne wipadnie,
 Bardzo łatwo skrepiowacz!
 Urzędników bardzo cenię —
 Pięknie też bicz profesorem
 Lecz dla tego, co pragnienie
 Ma bicz wiecznie głodomorem.
 Długo też medytowałem
 Nad zawodem zęcza mego,
 Lecz nareszcie mu wybrałem
 Cosz ogromnie fajnownego.
 Un w stójkowych stanie rzędzie
 Od policyi — to nęcące
 Są posady — marek będzie
 Mieć na miesiąc trzy tysiące.

SPIRYTYZM.

Przed laty wracałem około północy z moim kolegą ze zgromadzenia spirytystycznego. Noc była ciemna, niebo okryte czarnymi chmurami, a silny, zimny wicher z deszczem wyl po ulicach. Obaj byliśmy ziębnięci. Na naleganie kolegi wstąpiłem do jego kawalerskiego mieszkania, aby się ogrzać ciepłą herbatą, którą przyrządził na samowarku spirytusowym. W mieszkaniu zapalił lampę, do samowarka nalał wody i spirytus zapalił. Wicher na ulicach wzmagął się, a ciężkie krople deszczu uderzały silnie w szyby okna. Kolega nie wierzył w spirytyzm, nazywając go blagą. Mimo to był silnie rozdrażniony, gdyż na zgromadzeniu przywołany duch jego dziadka, przepowiedział mu że wkrótce umrze. „Błaga, straszna błaga!” wołał, gdyśmy zasiedli przy stole, na którym stał samowarek spirytusowy. „Głupcem być trzeba, aby w to wierzyć, że jak kto umarł i niema już żadnej styczności ze światem, dusza jego na wezwanie jakiegoś głupca zjawia się na ziemi i wygłasza jakieś przepowiednie lub odpowiada na zadawane pytania. Ja urodziłem się po śmierci mego dziadka i nie znałem go. Mój dziadek, jak słyszałem, był bardzo światłym człowiekiem i jeżeli prawdą by było, że dusze zmarłych mogą się zjawiać na ziemi, to chyba mój dziadek miałby coś mądrzejszego do roboty, aniżeli zjawiać się na zgromadzeniu spirytystycznym i wygłaszać jakieś przepowiednie“. Gdy tak mówił, wicher na polu wzrósł do siły huraganu, jęczał w kominie, trząsł szybami okna, a smugi deszczu zalewały ulice. Widząc, że mój kolega jest silnie rozdrażniony, jego wywodom nie oponowałem. Mówił dalej: „Jeżeli jest coś prawdy na spirytyzmie, to wówczas w niego uwierzę, jeżeli mój dziadek zjawi się w moim mieszkaniu, powtórzy swoją przepowiednię, albo przynajmniej jakimś widocznym

znakiem zaznaczy swoją obecność.“ Gdy tak mówił i oba siedzieliśmy wpatrzeni w stojący przed nami samowarek, w którym woda zaczęła się kłębować, pomału ponad wodę zaczął się podnosić palec wskazujący ręki prawej i gdy już zjawił się ponad wodą, zaczął grozić w stronę kolegi. Skutek tego zjawiska był straszny: Kolega zadrżał na całym ciele, zbladł jak trup, coś niezrozumiałego zaczął bełkotać, zemdlął i upadł z krzesła na podłogę. Przyskoczyłem ku niemu, podniosłem go z ziemi, położyłem na kanapie i wszelkimi sposobami starałem się o to, by odzyskał przytomność, co mi się dopiero po dłuższym czasie udało. Pierwsze słowa jakie drżącym głosem przemówił były: „To był palec mojego dziadka! Wkrótce umrzeć muszę!“ Ja ochłonawszy z pierwszego przerażenia, zbliżyłem się do stołu na którym stał samowarek, pod którym spirytus już zgasł. Palca już nie było — woda ostygła, a spojrzawszy do wnętrza, znalazłem w nim starą wielką rękawiczkę. Rękawiczki tej kolega, którego gospodarstwo kawalerskie wiele do życzenia pozostawiało, nalewając wodę do samowarka ze samowarka nie wyjął, a gdy skutkiem zagrzanego wody i pary rękawiczka napęczniała, palec jej wydobył się ponad wodę i groził. Dopiero gdy całą rzecz koledze wyjaśniłem, uspokoił się. W spirytyzm nie uwierzył, a to tembardziej, że mimo przepowiedni dziadka żył długie lata. T. S. K.

OPOWIADANIE

BOHATERA JOJNEGO KAPELUSZA JAK
 UN POTRZEBOWAŁ DOSTAĆ SIĘ DO
 NIEWOLI I UCIEKNUŁ.

Bułem ja także czas jakiś w niewoli,
 A był to dla mnie bardzo brzydki skweres —
 Jak o tem wspomnę, to mnie serce boli,
 Bo bicz w niewoli to żaden interes.
 Ja miałem rozkaz, co ja mam pilnować
 Tej grubej „berty“, co ma taką rurę,
 Żeby w niej można kadryla tańcować. —
 Co to z niej leca kule aż pod chmurę,
 A takie duże jak chłopca chałupa —
 Co huk ich słyhać do nieba i piekła —
 Co zabijają ludzi zaraz kupa —
 Co ziemią trzęsą tak, jakby sze wszczekła!
 Ale na „berty“ też sposoby mają:
 Tak zwane „tanki“, co jak kuń trojański
 W wnętrzościach mnóstwo wojska ukrywają,
 Co to jest pomysł prawdziwie szatański!
 „Tank“ taki jedzie jak po margarynie —
 Zburzy, przejedzie kuźdą kamienicę —
 Un by przejechał, jadąc jak na szynie
 Nawet w Krakowie całe Sukiennice.
 To też gdy bitwa bardzo była krwawa,
 Na moją „bertę“ taki tank buł w drodze,
 I zachodziła nie mała obawa,
 Że moją „bertę“ skiereszują srodze,

HONORATA GRZYWACZ
 KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze
 wyroby cukiernicze i delikatesy.

F. KOPACZYŃSKI I SKA, Kraków, Bracka 2
 Fabryka dla sztuki kościelnej poleca ornaty, kapy, baldachiny, figury,
 feretrony. Puszki, kielichy, monstrancye, lichtarze, pajaki.

Restauracya i kawiarnia „Polonia“
 (dawniej Drobner)
w Krakowie, Plac Szczepański 1. 3.
 Wydaje obiady z czterech dań od godziny 12 do 3 popołudniu. Potrawy sporządzone tylko na świeżem maśle. Przyjmuje także zamówienia na zebrania towarzyskie. Wielki wybór win.

Codziennie koncert muzyki Symfonicznej.

Lokal otwarty po teatrze.

Ja, aby sercu oszczędzić bożenia,
 W tył się cofnułem cicho i powoli,
 Gdy jakiś żołnierz z czarnego plemienia
 Za kark mnie złapał i wziął do niewoli!
 Zabrał mi mundur, buty, kalesony,
 Zostawił tylko koszulę. Zziębnięty
 Tak wyglądałem jako powieszony,
 Od szubienicy gdy będzie odcięty.
 W niewoli bardzo mną poniewierali:
 Trefnego jadła nie było i picza —
 Nawet kawałka cebuli nie dali,
 A bez cebuli niema dla mnie życia.
 Jako niemowle mleka pozbawione,
 Zeschnie by pluskwa w hotelu bez gości,
 Tak bez cebuli życie zagrożone
 Kuźdego żyda. Życie nie jest w możliwości!
 Trudno też było urządzić mi nogę —
 Murzyny strzegły mnie jak oka w głowie —
 Gdy kto chciał uciec, ledwie wszedł na drogę,
 Już zastrzelnięty zaraz leżał w rowie.
 Gdybym choć czarnym był jak te murzyny,
 To zmylić czujność łatwiej by się dało,
 Ale niestety i to bez mej winy,
 Niebiosom białym mnie się stworzyć chciało!
 Ja się przez całe tygodnie nie myślę,
 Aby biec czarnym, lecz środek był złudny,
 Bo nieczerniałem, ale za to byłem
 Nie przymierzając jakby szwinia brudny.
 Na szczęście moje jeńce dozorował
 Murzyn, co ludzkie zjadał na tuziny,
 Co w ludzkim mięsie bardzo zasmakował,
 Mówiąc, że lepszym jest od cielęciny —
 Co zjadł już wielu badaczy Afryki,
 Ze dwa tuziny chudych misjonarzy
 I do francuskiej przybył republiki
 Cywilizować tutejszych mocarzy.
 Ja więc do niego pokornie się zgłaszam,
 Mówię: ja nie chcę żyć w takim chaosie,
 I że usilnie o to go upraszam
 Aby mnie spożył z chrzanem albo w sosie,
 Że gdy narodów samostanowienie
 Weszło już wszystkim i w ciało i kości,
 To ja niezłomne mam postanowienie
 Aby do jego dostać się wnętrzości.
 Un się ucieszył i skikał z radości,
 I chciał na fleku zaraz mnie zarzynać,
 Lecz ja mu rzekłem, że są formalności,
 Bo jestem żydem — muszę się ich trzymać:
 Że wpierw się muszę udać do rabina
 Co w Sadogórze z cudowności słynie,
 Że jak mnie puści, wrócę. Niech zarzyna
 Potem i smaży w tłustej margarynie,
 Jak paskarz, który mąki dziesięć deka
 Za setki koron sprzeda bez trudności,
 Murzyn w nadziei, że go pieczeń czeka
 Wył przez godzinę i skikał z radości!
 Pozwolił uciec, pieczeni spragniony —
 Z łatwością mogłem już dezertować
 Do mego pułku. Byłem ocalony.
 Pułkownik mydłem kazał mnie szurować.

T. S. K.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Ministerjum sztuki i kultury.

Przyjechał do Krakowa p. Jan Heurich podsekretarz stanu, kierownik ministerjum sztuki i kultury.

Przedstawił się wcale sympatycznie. Czuło się, że pragnąłby otoczyć opieką sztukę i kulturę, że je szczerze kocha i życzy im szczęścia, zdrowia i pomyślności.

Życzenia te objawiał w długich, kilometrowych mowach. Zebrani słuchali, słuchali, chcieli również coś powiedzieć, ale nie było na to czasu.

Zaszło widoczne nieporozumienie. Sądono, że pan podsekretarz stanu pragnie zetknąć się ze światem literackim i artystycznym, aby poznać jego potrzeby, aby wysłuchać jego życzeń, zapatrywać, projektów, omówić środki ratunku dla tych dziedzin myśli twórczej, którym grozi zastój, a nawet upadek, — tymczasem szło mu głównie o to, aby przekonać, że należy a) ministerjum sztuki i kultury utrzymać i b) działalności jego nie krytykować.

Dzięki wymownym argumentom, zdołał p. podsekretarz stanu przekonać nawet tych, co nie odzywali się z krytyką, że osobne ministerjum sztuki i kultury... niema racji bytu.

II. Święci próżniacy.

Pocztowcy krakowscy zażądali odpoczynku niedzielnego. Żądanie ich uważamy za niewystarczające.

Jakto? w chwili gdy w tylu innych zawodach ma być zaprowadzony tydzień angielski, oni mieliby się zmuszać, gdy minie południe sobotnie, do ślęczenia za kratkami pod okiem okrutnej publiczności, albo do manipulowania aparatem Morsego? Jakgdybyśmy musieli wysyłać depeze, albo odbierać listy w dzień sobotni. A cóż robiono przed wynalezieniem telegrafu, — czyliż w wieku jaskiniowym odbierano codziennie listy? Ba! jest wielkie prawdopodobieństwo, że ich nawet nie pisano.

Albo postęp jest tylko czczym słowem, albo też wprowadzane reformy są jedynie nieśmiałym krokiem na tej drodze, na której większych należy dopiero dokonać. Skoro demokracja naprawdę się zorganizuje, wówczas obywatele będą posyłać depeze i odbierali listy raz na tydzień, ażeby przez pozostałych sześć dni listonosze mogli zajmować się polityką, a panienki od telefonu miały czas na flirty i przeglądanie żurnali.

Oczywiście będzie tak samo i w innych zawodach. Chleb np. na cały tydzień będzie się wypiekał tylko w poniedziałki (uchwała piekarzy), dzienniki będą wychodziły tylko we wtorki (uchwała zecerów), na przenoszenie się do wieczności będą wyznaczone środy (uchwała leka-



Pierwszej jakości

DRZEWO OPAŁOWE BUKOWE gwarantowane suche

dostarcza najtaniej hurtownie i detalicznie

•• **JÓZEF OLKUSZNIK DOM HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY** ••

w Krakowie, ul. Szlak 21.

Własne składy na dworcu towarowym. — Na żądanie dostawa drzewa zrąbanego do piwnicy. — Przy zamówieniach należytość uiszcza się z góry w Banku Kupieckiego Polskiego w Krakowie ul. Pijarska 1, lub w kantorze własnym przy ul. Szlak 21. — Zakupuje się materiał drzewny wszelkiego rodzaju i w każdej ilości. — W najbliższym czasie rozpocznie się także dostawa węgla kamiennego. — Wszelkie transakcje rolnicze, lasowe i przemysłowe.



rzy), wszystkie pogrzeby będą się odbywały we czwartki (uchwała karawaniarzy). Pod grzywną będzie wzbronione rodzić w inny dzień niż w piątek (uchwała akuszerok). Tylko w soboty wolno będzie doić krowy i bliźnim szyć buty.

Jeden dzień w tygodniu będzie wyznaczony na golenie się, jeden na kochanie, jeden na zamiatanie i oświetlanie ulic, jeden na jazdę tramwajem i koleją, jeden na gotowanie na cały tydzień obiadów (uchwała kucharek), jeden na naukę w szkołach (uchwała uczniów), jeden na przedstawienia teatralne (uchwała aktorów), jeden na wycieranie kominów, jeden na wykłady prof. Flacha (uchwała urzędu zdrowia) i t. d.

Tylko wolne zawody: paskarzy, złodziei, szlifbruków, karcarzy, dam „zbiórkowych“, polityków i t. p. będą mogły wykonywać swój proceder w każdym dniu tygodnia, oczywiście z zachowaniem przepisu o 8-godzinym dniu pracy.

III. Psie żale.

Otrzymujemy następującą skargę od „Stowarzyszenia wzajemnej pomocy psów krakowskich płci obojga“.

Wielce Szanowny Djable!

Widząc, że jesteś głosiicielem prawdy i obrońcą sprawiedliwości, czego dowodzi twe wystąpienie w sprawie kociej (nr. 5 Djabła) pragniemy i my za Twem pośrednictwem zwrócić uwagę społeczeństwa na krzywdę, jakiej nasza neutralna „mniejszość“ doznaje.

Wiadomo Ci, że ród psi od wieków uzyskał sobie uznanie za lojalność, z jaką spełnia ciężące na nim obowiązki. Za nędzny wikt i stancję, za zgodne z przysłowiem „psie życie“, pozwalamy czynić ze sobą wszystko bez warczenia; nie dość, że jesteśmy bici, kopani, ale nakładają nam na usta kagańce, choć w szczekaniu naszym niema ani połowy tej złości, nienawiści, a wreszcie głupoty, jakie wychodzą z ust ludzkich, choćby tylko w sejmie warszawskim. Stworzono nawet płatne posady hyclów v. rakarzy, których zadaniem jest tępienie naszego rodu.

Wojna pogorszyła jeszcze nasze położenie. Zeszliśmy całkiem na psy. Pomijając już to, że wielu z nas straciło swe życie na froncie — spełniając czynności posyłkowe, pocztowe i wiadomościowe, — wiadomo każdemu, że trudności aprowizacyjne kazały wielu naszym właścicielom wygnąć nas od siebie i skazać na śmierć głodową.

Co więcej, w ostatnich czasach połowa nas ginie haniębną śmiercią przez powieszenie. Faktem jest, że niema prawie uczciwego człowieka, na którymby psów nie wieszano.

Otóż w tej właśnie sprawie udajemy się do Ciebie, panie Djable, z prośbą o pomoc i radę. Czyby nie można zakazać takiego wieszania psów na uczciwych ludziach, a jeżeliby tego

nikczemnego zwyczaju wykorzeńić się nie udało, czyby się nie dało owych uczciwych, ludzi ewakuować z Krakowa.

Machając ogonami na znak naszego wysokiego poważania, wyszczekujemy z góry wyrazy wdzięczności za spodziewane uwzględnienie naszej prośby. (podpisy).

Na żale te odpowiadamy:

Szanowni Panie i Panowie!

Pojmujemy wasze ciężkie położenie, ale wiercie nam, że „ludzkie życie“ nie wiele więcej warte niż „psie życie“.

Co do waszej prośby, musimy dać odmowną odpowiedź. Naprzód przesadzacie, jak zresztą wszyscy „neutralni“, pisząc o waszych pogromach. Prawda, że na uczciwych psy się wieszają, ale tych uczciwych jest tak mało, że i psów ginie w ten sposób niesłychanie drobnym procentem. Wyewakuować uczciwych! — co za myśl dzika. Raczej nieuczciwych wypędzićby należało. Ale wówczas bruki i chodniki krakowskie porośłyby trawą, opustoszałyby handle, zamknąćby trzeba było szkoły, teatry... Wyludniony Kraków zeszedłby „na psy“.

Zresztą skarga wasza spóźniona. Ogromna przyszłość jest przed wami. Przez podział ziemi między chłopów, przybędzie milion gospodarstw chłopskich, a każdy chłop przynajmniej jednego psa potrzebuje. Więc zapsienie kraju szalenie się powiększy. Prawda, że być na chłopskiej łasce nieprzyjemnie, że chłop jest egoista i tak chciwy, że psu by z gardła wydarł, ale bądź co bądź o wytepieniu waszego rodu mowy być nie może.

I bolszewicy działają na waszą korzyść, bo wszakże to „psie nasienie“.

Więc bądźcie dobrej myśli, rozpogódźcie swe pyski, a jeżeli będzie wam źle, to zgłoście się do Ententy, która wszystkich „psów“ w opiekę bierze. „Djabeł“ m. p.

NADESŁANE.

Nowo otwarte Biuro:

WŁADYSŁAWA ROPSKIEGO

w Krakowie, przy ulicy Zwierzynieckiej 22. I p.

Załatwia szybko i rzetelnie, wszelkie przesyłki, koleją i w miejscu, w wozach patentowych, zatrudniając wyłącznie personal Towarzystwa Posługaczy w Krakowie.

Poleca również Szanownej Klienteli **Biuro ogłoszeń, plakatowania**, wynajmu mieszkań i sklepów, po nader przystępnych cenach.

II SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.

Kraków, Floryańska 43.

Załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 3—6.

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA:

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21. —
WARSZAWA, ul. Czackiego L. 3. } Tow. Akc.
KIJÓW, ul. Kreszczatyk L. 86. } Inż. A. Koby-
Inż. i Ska.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł o czysty!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfek-
cyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanek, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO-DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L. 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francu-
skie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

H. OSKARBSKI, T. MALCZE-
WSKI i Sp. .: Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY

TOALET. i KOSMET
ARTYKUŁY SPORTOWE
NA SEZON ZIMOWY.
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim i Ska Kraków.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**

poleca firma:

**Stefan
Porębski
Kraków, Rynek 32.**

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej 1. 1.
ooleca

*Materye welniane, jedwabne,
zefiry, perkalę i batysty na suknie damskie.
Gołową konfekcyę damską
oraz własne pracownie
sukien.*

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**

MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materiy „Koloryna“.

SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŹDŹE
poleca tylko hurtownie

**DOM HANDLOWY
F. WOJAS
Kraków, Łobzowska 1. 12.**

HURTOWNY SKŁAD
pód firmą:

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca

P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawiczki,
Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artykuł.
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Żywiecki Bar

„CHOCHOŁ“
Restauracya i Winiarnia

K. LIPIŃSKIEGO
Kraków, Szewska 18.

Poleca: Bufet zaopatrzony
obficie w przekąski gorące
i zimne. Wydaje śniadania,
obiady i kolacje smaczne
i zdrowe.

Ceny umiarkowane
Lokal otwarty po Teatrze.

Skład papieru
i galanteryi

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
pocztówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

P. T. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do pod-
łóg, do bucików, do
metali z firmy*

FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:

Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.

STANISŁAW BARAN I S-KA
MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:

CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36, w Lwowie ul. Jagiel-
lońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos,
Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski.

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.